Rok VII. Kraków 15. Listopada 1904 r. Nr. 22.

„BOCIAN"

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Kwartalnie z przesyłką pocztową 2 korony, 2 marki, 1 rbs. 25 kop.

Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, UL. ZIELONA 7. Telefonu Nr. 479.

Redaktor: STANISŁAW LIPIŃSKI.

Numer pojedynczy 40 hal., 20 kop. Główny skład na Król. Polskie w księgarni G. Centnerszwera i Ski, Warszawa, Marszałkowska 143.



— Chciałam ci zrobić pewne odkrycie mój drogi!
— Jakto? Teraz o 9-tej zrana, kiedy muszę iść do biura?

Ck. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek ck. Prokuratora Pań“ stwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczone w Nrze 21 czasopisma „Bocian“ z dnia 1 listopada 1904 roku — 1) na stronie 1 pod ped ryciną od słów „W stosunku“ do „nie chodzi“. — 2) „Kto mu powiedział“ całe str. 2. — 3) „Autentyczne“ całe str. 2. — 4) „Rozstrzepany“ od „Nie wierz“ dn końca str. 3 — zawierają znamiona występku z § 516 u. k. że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez c k. Prokuratoryę Państwa konfiskatę pomienionego numeru a cały nakład takowego ma być zniszczonym. Ck. Sąd krajowy jako prasowy S. III.

Kraków, dnia 29 października 1904. *Pogorzelski.*

Gwałt.

Sędzia: Więc pani skarży o gwałt?... a przecież był w pokoju ogromny pies męża, jak mówią, bardzo silny i zły; czyżby ten był nie stanął w obronie?

Dama: To też ja psa wypędziłam do drugiego pokoju i zamknęłam drzwi!...

Biedaczka!

Panna Wiktorya miała jędzonkę za panią! Nie było dnia, żeby jej piekła nie zrobiła: to za zbity półmisek, to za przypaloną pieczeń, to za zbiegłą śmietankę — aż wreszcie dziś rano wyszedłszy z fug cierpliwości, z całej swej ciężkiej, tłustej łapy — trzasnęła biednej słudze policzek.

Z czerwonym pyskiem — narzuciła Wiktusia chustkę, chwyciła kosz i idzie do miasta.

Na drodze spotyka ją elegancki kapral od dragonów i widząc ją tak czerwoną, sądzi, że się wymalowała i powiada:

— A to mi się panna dziś wypucowała!...

— Oj proszę pana! gorzka ta moja puca!... — odpowiada z westchnieniem dziewczyna.

Enfant terrible.

Ośmioletni Kazio przychodzi pewnego razu do swej mamusi i pyta z bardzo poważną minką:

— Mamusiu! prawda, że nasza bona nie będzie u nas już dłużej?...

— A to dlaczego, moja dziecinko? — odpowiada ciekawie matka, zdumiona takiem niespodziewanem pytaniem.

— No, bo przecie wczoraj słyszałem, jak mówiła do tatusia: „niechże mnie pan już raz przecie puści!...“

JEJ IMIĘ.

Dzieckiem, był już z niej porządny
Zaczepiaszek – bałamutek...
A wołali ją andrusy:
„Pójdź tu dr..iu! Pójdź tu Lutek!“

Pan I. gdy czuł na kolanach
Cetnarowe tłuste udka,
Mówił: „Choć tak niby lekka,
Jednak ciężką jesteś — Ludka!“...

Pan Z. stracił pono... serce,
A gdy go starannie szuka,
Mruczy biedak zrozpaczony:
„A to panie straszna – Luka!...“

Gdy raz z panem S. siedziała
I trzymała w ręku b..ukiet,
Wołał jęcząc na pół serjo:
„No! ty silna jesteś — Lucka!“

Tylko kiedy staje w sądzie,
Na powagę się napina,
Bo powiada, że ma w książce
Od młodości swej: „Lucyna“!...

Tyndyryndy.

Między przyjaciółkami.

Jadzia: Więc Edzio cię na pewno już porzucił?

Madzia: Tak jest! Mnie tylko żal mojego biednego męża.. o n już tak się do Edzia przyzwyczaił...

Ciekawe.

Dwie młode kuchareczki spotykają się na Szczepańskim placu.

— Słuchaj-no Franka — pyta jedna drugiej — jakże ci się teraz powodzi na nowem miejscu?

— Bardzo dobrze — odpowiada zapytana — tylko, że nasz pan trochę za silnie chrapie!...

Także żądanie.

Panna Stasia przychodzi do doktora Iks z prośbą o zbadanie, gdyż czuje się jakoś strasznie nieswoja i wyraża mu przytem obawę, czy ta jej słabość nie będzie mieć jakiegoś krytycznego skutku.

Pan konsyliarz bada jak najskrupulatniej pacyentkę, poczem oświadcza w końcu:

— Hm! obawy pani są zupełnie uzasadnione!... Na krzyczący skutek nie będzie pani nawet długo czekać!...

— Tak — odpowiada ze łzami w oczach panna Stasia — a czy konsyliarz nie mógłby mi jeszcze powiedzieć, kto jest tego przyczyną?!...

W sądzie.

Sędzia (w oburzeniu): Jakto?... więc pan na trzeci dzień po ślubie odważyłeś się w tak straszny sposób zbić swoją żonę?!... Poczekajno mój zuchu, już ja cię nauczę!...

Podsądny (ze słodkim uśmiechem): Panie sędzio! przecież pan sędzia nie zechce chyba zepsuć mi moich miodowych miesięcy?!...

Ostrożny.

Przed wystawą sklepu jubilerskiego stoi artystka sceny miejskiej panna S. ze swoim adonisem panem Iks.

— Julek! — odzywa się panna S., śląc tęskne spojrzenie w stronę jakiejś brylantowej broszy — powiedz-no, czy ty mnie jeszcze kochasz?...

— O! — odpowiada chytrze na to pan Iks — na to pytanie teraz wolę ci całkiem nie odpowiedzieć!...

Autentyczne.

Do jednej z krakowskich droguery, której właścicielem jest żydek, przychodzi pani Iks.

— Czy można u pana dostać paczkę proszku na owady?

— Proszkie na owady? — odpowiada właściciel — ny, ja tegi nie trzimam, bo ja jezdym członek od towarzystwo do chronienie zwirzont!...

Zbigniew Oleśnicki.

(Historyczne).

Było to — jeśli się nie mylę — w roku tysiąc ośmsetnym siedmdziesiątym pierwszym, w Stanisławowie, dokąd zjechaliśmy z dyrekcyą Woźniakowskiego, celem „dania szeregu przedstawień dramatycznych“.

A były to czasy, w których taki teatr prowincyonalny więcej miał sił dobrych w swoim personalu, jak dziś wszystkie trupy wędrujące i ludowe razem! Szesnaście artystek, czterech amantów, charakterystycznych bez liku, własna, choć nie duża ale dobra orkiestra, zdolny kapelmistrz, garderoby poddostatkiem — o tem wszystkiem dziś nie marzy się nawet dyrektorom!

Starsi wówczas artyści — dziś już nie żyją... Najmłodsi wyrośli później na reżyserów scen stołecznych — szczęśliwsi pobierają emeryturę...

Natorski, Siedlecki, Kościelecki Łucyan, Zenowicz, Kiczman, Nowakowski, Kopystyński, Hryniewiecki Iwaś, Swaryczewski i innych wielu — był to zastęp sił, z którymi można było i Szekspira spróbować, i Fredrę całego i Korzeniowskiego i Narzymskiego i Moliera – a nie powstydziliśmy się i śpiewnych rzeczy, jak „Krakowiacy“ Kurpińskiego, „Skalmierzanki“ Baschnego, jednoaktówki owe perełki Offenbacha, Zeitza, Suppego...

Tak tedy — przystępując do zamierzonego opowiadania — nadmieniam, że między innemi mieliśmy stale w repertuarze „Wiśliczanki“; melodramat olbrzymi z tańcami, śpiewami, pochodami królów polskich, „mężów zasłużonych“ i poetów — z obrazami przy świetle bengalskiem i t. d. i t. d. słowem szopę — jakby dziś nazwał jaki Ybsenista lub Przybyszewszczyk — ale szopę uczciwą w swej tendencyi, a tem samem moralną, będącą karmą dla narodu.

Trzydziestu przeszło królów — tyluż prawie mężów o sławie historycznej i wiązanka poetów to liczba, na jaką nie starczyło aktorów, grających zresztą rolę w sztuce — więc zwerbowało się tak zwanych „artystów z miasta“ czyli statystów, którzy ubrani i ucharakteryzowani odpowiednio, za całe zadanie mieli przejść poważnie przez scenę za „gieniuszem“ niosącym nazwisko ich na tabliczce w transparencie. Trwało to z godzinę, nim korowód taki przeszedł — a przez ten czas orkiestra przegrywała ustępy muzyczne do każdej osoby zastosowane, jak n.p. polonez i t. p.

A plątał się tam nieustannie już od samego przyjazdu wyrostek starszy, od ospy poznaczony, jakiś niedokończony gimnazjalista czy coś podobnego — nawiasem mówiąc, późniejszy aktor prowincjonalny, dziś już nie żyjący Pl.....

Palił się, jucha, do teatru i wpraszał bodaj na statysterję..... A że młoda, bez zarostu twarz nadawała się Woźniakowskiemu na księdza — więc obiecał go na Wiśliczanki zrobić.. Zbigniewem Oleśnickim!

Poczciwina Pl..... aż drżał z niecierpliwości! Ciągle się dopytywał, kiedy idą Wiśliczanki, — a kiedy nareszcie nadszedł ten dzień upragniony, od godziny trzeciej po obiedzie siedział już w garderobie!.....

Ubrali go przecie koło szóstej, więc jako albę miał czystą, ładnie wykrochmaloną i dołem dzierganą spodnicę pani dyrektorowej, ornat papierowy suto bordiurami wyklejony i wspaniałą infułę, która, ile że cokolwiek zaduża, opadała mu co chwilę i odrzynała uszy swoim ciężarem.....

Biskup nie dbał oto! dumny i aż przez szminki zaczerwieniony z radości przechadzał się za kulisami, od czasu do czasu zaglądając do kancelaryi dyrektora z zapytaniem — o pastorał.....

— Przyniesie ci stolarz na czas, nie nudź! odpowiadał coraz więcej zniecierpliwiony, bo bardzo tego wieczora zajęty Woźniakowski, i Pl..... usuwał się znów na jaki kwadrans za kulisy.

Za trzecim czy czwartym razem, spokojny zazwyczaj łagodny dyrektor krzyknął na niego ostro.

— Odejdź i nie nudź mnie! Dam ci pastorał do ręki, gdy będziesz miał wychodzić na scenę.... a jeżeli mi tu jeszcze raz wleziesz, dostaniesz po papie — to sobie pamiętaj!

Mrucząc odszedł Oleśnicki. Siadł za sceną, czeka, czeka — akt pierwszy się skończył, drugi zaczął, ba! i królowie jeden po drugim przechodzą już przez scenę oklaskiwani przez publiczność — to było nad siły biednego biskupa! „Tuj, tuj“ — jak sam później w sądzie opowiadał — miałem wychodzić, a tu pastorała niema!“ Przyskakuje więc do Woźniakowskiego, który za kulisami przecharakteryzowywał na poczekaniu użytych już królów na „mężów zasłużonych“ — i zrozpaczony woła:

— Panie dyrektorze! ja takuj nimum pastorała!

— Jest pastorał — odpowiada dyrektor — jest! stoi tam za dekoracyą, weź sobie i odczep się odemnie!

Oleśnicki poleciał za dekoracyę — niema pa-

„Wsi szczęśliwa! wsi wesoła!“

Wieś z swej moralności
Znana jest zaszczytnie,
Na łonie natury
Tylko cnota kwitnie!

Czyste obyczaje
I niewinność święta,
Nieświadomość złego
I skromne dziewczęta.

Na gościńcu spotkasz
Się z bachorów zgrają,
A naiwne matki
Ojców ich nie znają!...

Konstanty.

Z naszego highlifu.

Baronowa Iks, do niedawna zwykła sobie pani Iks, po otrzymaniu przez męża tytułu barona, chciałaby bodaj starą arystokratyczną służbą otoczeniu i znajomym dać do poznania, że wstąpiła w szeregi arystokracyi. Dowiedziawszy się więc, że hrabstwo Zet oddalili swego kamerdynera Jana, angażuje go czemprędzej i po omówieniu warunków pyta ciekawie:

— A czy pani hrabina była zadowolona z Jana?...

— O! i jak jeszcze — odpowiada z dyskretnym uśmiechem służący — przecież tylko dlatego pan hrabia mnie oddalił!...

Wśród złotej młodzieży.

— Słuchaj Lolek, czy ty utrzymujesz jeszcze stosunki ze Stefką?...

— Ani mi się śni! Miała mnie już tak powyżej uszu, że zeszłego tygodnia raz na zawsze wyrzuciła mnie za drzwi!...

Złapał się.

Narzeczony (dzień przed ślubem): I cóż Staszeczko? Jutro wszystkie twoje przyjaciółki będą ci zazdrościć!...

Narzeczona: A tobie znów twoi przyjaciele!...

Narzeczony: Spodziewam się! Przecież z nich każdy jeszcze po uszy siedzi w długach!...

W szkole wojskowej.

— Infanteryst Morda — chody siuda!.... Czy ty znajesz, szczo to jest *haptak?*

— Nie panie kaprol — nie znaju.

— No to nadstaw ucha, szczobyś znał. *Haptak* to jest taka komendyrka, co jak sie zakomandyruje *haptok,* żołnirz maju stat jak.... na weselu — a szczoby batka szlak trafiuł, matke ślak trafiuł, żołnierz maju fest stojaty *haptok!* A teraz rozumiałeś?

— Rozumił pane kaprol. *Haptok* to jest taka komendyrka, szczo jak pan kaprol zakomandyruje *haptak,* to batku, mamu, pana kaprala i mene zaraz ślak trafyt!

Nasze kuchareczki.

Kucharka Mania ubrawszy się „od święta“ mówi do swojej koleżanki pokojówki Helci:

— Słuchaj-no Helka, pójdę teraz do mojego narzeczonego!...

— Dobrze! ale gdyby tak pani cię nagle potrzebowała?...

— No! — odpowiada z figlarnym uśmiechem Mania — w takim razie poszukaj mnie albo w kasarni u dragonów, albo w kasarni u pionierów!...



Dzisiejsze panny.

— Wiesz Staszek - mówi panna Kazia do swego adonisa — mama jest pewna, że ty się ze mną ożenisz i ani się domyśla, że znalazłeś już dla mnie lepszą partyę!...

Do albumu.

Nie mów tyle moja luba,
Bo choć głosik twój uroczy,
Lepiej, gdy całują usta
A natomiast — mówią oczy!

Chat-Noire.

Śpiew szansonistki.

Chociaż na mnie lecą tłumnie,
Podziwiając marny głos,
Wszystko jest fałszywe u mnie
Biust mój, łydki, cera, włos.

Fałsz uroda ma na scenie,
Fałsz koronki, jedwab, tiul,
Fałszem drogie te kamienie,
A prawdziwym tylko ból!...

Chat-Noire.

Anegdoty autentyczne.

Pewna dyrektorowa teatru, która choć wprawdzie prochu nie wynalazła – wynalazła natomiast dość przyjemny i lukratywny sposób zarobkowania — lubi udawać inteligentną kobietę a zwłaszcza popisywać się francuzczyzną.

W salonie hr. Z. do którego raz w miesiącu ma pani dyrektorowa wstęp... przez kuchnię — toczy się rozmowa o najbliższych przyjęciach w sezonie.

— Zamyślam w przyszłym tygodniu urządzić u siebie *thée dançan* — (tańcującą herbatkę) — odzywa się hr. Z.

— A ja urządzę *café chantan* — woła na to z emfazą pani dyrektorowa...

Zawsze ten sam.

Znany prowincyonalny dyrektorzyna Marecki, sławny z ciężkiej ręki przy płaceniu gaż swoim artystom i artystkom, wędruje pewnego razu podczas chwilowego swego pobytu w Warszawie późną nocą przez ulicę Towarową.

Wtem ni stąd ni z owąd z pod filarów jakiegoś domu wyskakuje dwóch oberwańców i jeden z nich chwyciwszy dyrektorzynę pod gardło woła:

— Dawaj pan zaraz wszystkie pieniądze, co masz przy sobie!...

— Wszystkie? — oburza się dyrektor – a możeby panom wystarczyła zaliczka po rublu?!...

Z kasarnianego „hofu“.

Wachmistrz (do dragona-rekruta): Rekrut Juszka! Ty chcesz uczyć się czytać i pisać?!... *Herr Gott!* znowu uczony koń będzie mieć konkurencyę!...

Westchnienie kokotki.

— Pieniądz jest wszystkiem na świecie! Gdybym tak miała jakie marne sto tysięcy koron, to z pewnością byłabym uczciwą kobietą, bodaj — z nazwiska!...

KTO TO JEST?

Jest antysemitą,
Chociaż sam żydowin,
No, a przytem cichy
Współredaktor „Nowin“.

Obrońca przy sądzie
Ale kiepski w pysku,
Głównie zaś w nierządzie
Szuka swego zysku!

Jeżeliś ciekawy
Co to za kanalia,
Objaśni z Warszawy
Siennicka Natalia!

Na miejscu w Krakowie
Że ten pan jest świnia,
Każdemu opowie
Niejaka Jadwinia!

Pick.

storała! widocznie zawadzał maszyniście, i odstawił go gdzieś na bok... Rozpacz!

Wraca tedy biskup pędem do dyrektora, chwyta go za rękaw, trzęsie i krzyczy już na cały głos:

— Nima! nima! panie dyrektorze! nima! Woźniakowski, który właśnie „robił“ Stefana Czarnieckiego i trzymał mu koło nosa pędzel zamaczany w mastyksie, szarpnięty za rękaw przez biskupa, machnął mastyksem Czarneckiego po nosie i oczach, co znów wywołało oczywiście protest ze strony bohatera z czasów szwedzkich... Ale też i dyrektor stracił cierpliwość: odwrócił się nagle, krzyknął „psssia...“ i jak piorun spadł policzek na twarz „zasłużonego męża“ w infule!...

Trzasnęło jak z bata — biskupowi pociemniało w oczach, infuła przekrzywiła mu się na prawo — ryknął: „A cholera!“ — i w tej chwili widząc, że dyrektor, jakby się poraz drugi zamierzał — porywa spodnicę w garść i wypada jak warjat na otwartą scenę!... Uderzony światłem kinkietów spostrzegł, że palnął głupstwo... ale instynkt nie pozwolił mu się zwrócić tam, gdzie biją, tylko galopem w susach olbrzymich przeleciał na przeciwną stronę, gdzie na jego nieszczęście za drugą kulisą stała Woźniakowska dyrektorowa, pilnująca porządku w pochodzie... Znana herod baba, widząc co się dzieje — bo to nie raz na scenach się zdarza, że statysta wylezie niepotrzebnie na widownię – w jednej chwili pali mu sążnisty policzek, wołając:

— A ty gałganie po co wyłazisz na scenę?...

Tego już było za wiele oszołomionemu Oleśnickiemu! Wypada z powrotem na scenę — a nie zważając, że publiczność patrzy, odwraca się wściekły do Woźniakowskiej i grożąc pięścią, wrzeszczy:

— Czekajcie wy! ja was do kryminału zaskarżę!... i uciekł pod dekoracyę do garderoby, gdzie rozebrawszy się z ornatu i spodnicy — poszedł do domu.

Oleśnickiego nie było tym razem w szeregu „dobrze zasłużonych“.

. . . .

Afera ta istotnie zakończyła się w sądzie — dla braku jednak świadków dowodowych uwolniono Woźniakowskiego „od winy i kary“.

Zdawało się wprawdzie biedakowi Pl... że Natorski, który ucharakteryzowany za Jana Sobieskiego stał za kulisami, i miał pozować w obrazie między Turkami i husarzami — że ten Natorski widział, jak skrzywdzono na honcrze zacnego biskupa... ale Natorski na pytanie sędziego odrzekł stanowczo:

— Nic nie widziałem, bo ja wówczas byłem... pod Wiedniem!...

. . . .

I biskup już dziś nie żyje... Starzy tylko aktorowie przypominają sobie czasami hecę, którą tu opisałem, jako naoczny świadek... *Dolce.*

Praktyczna.

Stary radca pan Zet, facet nadzwyczajnie kochliwy, zapoznawszy się z pewną artystką, odrazu dał się usidlić jej podstarzałym wdziękiem i siedząc z nią raz sam na sam, wyznaje jej swą gorącą miłość.

— E! nie wierzę panu! — odpowiada na to panna S.

— Co? pani nie wierzysz?! — oburza się radca Zet — ach, dam pani dowody, jakich tylko zapragniesz, zażądaj tylko!...

— Zażądać? — namyśla się panna S. — hm! kiedy widzi radca, ja nie wiem, ile radca ma przy sobie!...

Mądry Kazio.

Ośmioletni Kazio, bardzo grzeczny i mądry zdaniem rodziców chłopaczek, słysząc jak goście rozmawiają z ojcem o niedawno urodzonym następcy tronu włoskiego i mówią, że noworodek, jako najstarszy syn królewski, dostał tytuł księcia Piemontu, zapytuje ciekawie:

— Prawda tatusiu, że tytuł księcia Rzymu należy się najstarszemu synowi papieża!...

Z pieca na łeb.

W teatrze podczas przedstawienia, jedna z obecnych pań zemdlała. Sekretarz teatru spieszy jej z pomocą i otrzeźwiwszy ją, uprzejmie:

— Pani dobrodziejka jest może w błogosławionym stanie? Może zawezwać więc do pani teatralnego lekarza?...

— Mój panie! — odzywa się na to gniewnie brat chorej damy — tylko bez żadnych takich dowcipów! Moja siostra jest od dwóch lat wdową!

— Czy naprawdę? — odpowiada sekretarz z miłym uśmiechem, chcąc zatrzeć wrażenie swej omyłki — a tak przecie młodo jeszcze wygląda, jakby była panną!...

Pozytywistka.

On: Jesteś moim ideałem
Jesteś serca mego panią,
Wierz mi pani, że rzuciłem
Zakochanem okiem na nią!

Ona: Dość mam takich na usługi,
Skoro tylko palcem kiwnę,
Kto mnie kocha — musi rzucać
Rzeczy więcej — pozytywne!...

Amaris.

Między andrusami.

— Słysz Felek, uwożosz ty, jaki ten Antik psiokulka zrobił sie teraz dumny?...

— A co ci nimo być dumny, kiedy go zaangażowali do nowyj akademii handlowyj!...

— Dzisz! nie może być? a do wykładania?!...

— Ma sie wi! do wykładania cegieł na trzecie piętro!...

Krótko ale dosadnie.

— Przyjdź znowu do mnie, ale... po dobrej kolacyi!

W sądzie.

— Jesteś zatem skazany na dożywotnie więzienie; czy masz może jaką prośbę?

— I owszem, panie sędzio; będę prosił aby mi te osiem dni aresztu śledczego wliczono do mojej kary.



Gdy na stosuneczki
Teatralne patrzę
Dziwi mnie Lucysia,
Która jest w teatrze.

Aczkolwiek posiada
Wiek czcigodnych matron
Żyje dość wesoło
Gdy wylazła na tron!

Za bóstwo uważa
Li jedynie pieniądz,
Talent swych aktorek
Według tego ceniąc:

Która ma *siedzenie*
Jak zażywny szlagon —
Biust jak stara mamka
A łydy — jak dragon!

Pick.

U lekarza.

— Nie rozumiem doprawdy, co to być może!... Żadnych symptomów jakiejkolwiek choroby nie widzę u pani, a przecież pani się skarży na bezsenność!...

— Ach doktorze! — wzdycha smętnie pacyentka — ja na bezsenność cierpię tylko dlatego, że mój mąż sypia za twardo!...

Jedna — ale dobra.

— Widzę, że pani jesteś zagorzałą zwolenniczką księdza Kneipa, według mnie jednak kuracya jego ma tylko tę dobrą stronę że konserwuje... konserwuje...

— Co takiego?

— Buty...

Ładna spuścizna.

— Więc nie dasz mi pan swojej córki?

— Mówię panu, że jest już zaręczona z doktorem.

— To niech się odręczy.

— Dobrze, jeżeli pan obejmiesz spuściznę po doktorze...

— Ba, po doktorze, to możebym się jeszcze namyślił, ale po tych co mu pomagali, to nie mam odwagi.

Pomiędzy przyjaciółkami.

— Ty tak szczęśliwie żyjesz z twoim mężem! Na czem to polega właściwie?

— Na szczęśliwym i ostrożnym wyborze jego przyjaciół.

Ex re numeru 15-ego.

Matka: Milciu, żebyś mi nieczytała tego numeru „Bociana". — Tam jest tak dwuznaczny wierszyk...

Córka: Ależ mamo, to ja właśnie ten wierszyk napisałam!

Proporzec flirtamentu.

(Ze starego manuskryptu).

Wżdy znaydziesz iaką białogłowę co do amorów miewa chęcie, pamiętay brachu i z podwiką przezornym byway w flirtamencie, a iuż naybarzy day baczenie, gdy rodzic panny s kijem chadza, bo gdzie sęk cielska twego dotknie, tam się w te tropy guz wysadza.

Gdy s nią wieczorem schadzkę miewasz weź haidawery s grubey skóry, to cię nie uźrą psi zębate, nie zrobią w tyłkach szpetney dziury, i flanelowe weź koszule, to cię iuż chłodem nie zawieie, gdy rodzicielka białogłowey pomyie na łeb ci wyleie. Bo wżdy trza imać się proporca tey oyców starey gadki, iako nie ludzie po wypadkach, ieno na ludzi są wypadki.

Rzut oka w przyszłość.

Pewna, niedawno poślubiona para, szuka mieszkania. Zachodzą do pewnego domu, przyczem między gospodarzem a wynajmującymi następująca wywiązuje się rozmowa.

Gospodarz. Chętnie państwu wynajmę, bo ja z zasady wynajmuję tylko bezdzietnym lokatorom...

Młoda pani. To szkoda wielka.... nie możemy wynająć.... bo za rok musielibyśmy się wyprowadzić....

SMUTNE LAURY.

Wieczorem przy szampanie
Siedzieli w gabinecie:
On: stary, czerstwy piernik
A ona — młode dziecię.

„O! pozwól — rzecze dziaduś
Niech rączkę twą popieszczę,
I ja miłosne laury
Potrafię zrywać jeszcze!"

Lecz w oczach pięknej donny
Maluje się złość wściekła,
Powiedzieć wam?... Doprawdy!
Okropną rzecz mu rzekła.

Podskoczył, jakby w udo
Ukłuty nagle szpilką:
„Pan na zebranych laurach
Spoczywać umiesz tylko!...."

Bohaterka.

(Z pamiętnika pani M.)

1 czerwca:

Morze jest spokojne. Kapitan jest ładny ale niespokojny.

2 czerwca:

Kapitan wyznał mi swą miłość. Powiedziałam mu, że jestem mężatką i na razie odpaliłam go.

3 czerwca:

Kapitan oświadczył mi, że z rozpaczy gotów jest cały okręt ze wszystkimi pasażerami wysadzić w powietrze.

4 czerwca:

Uratowałam życie czterystu dziesięciu bliźnim.

W lesie.

Ona (stara panna): Przyznaj pan, że na to tylko mnie pan tu zaprowadziłeś, aby wyzyskać sytuacyę bezbronnej kobiety?

On: Ależ pani! skąd to przypuszczenie?

Ona: Co? nie? Więc i na panu zawieść się muszę?!

Z lwowskiego bruku.

Hrabina X. znana we Lwowie ze swej manji urządzania loteryi fantowych na dobroczynne cele, sprzedawała podczas takiej zabawy małe bukieciki i pomimo nie pierwszej młodości czule zawracała oczami do każdego kto się zbliżył do jej namiotu.

„Panie“, kup pan tę wiązankę róż“ odzywa się do jednego z przedstawicieli świata finansowego.

„Ile to kosztuje?“ spytał sucho bankier wyciągając portfeuille.

„Sto reńskich“ zaśpiewała słodkim dyszkantem.

Bankier, oszołomiony na chwilę tą bez... bezprzykładną ceną, odparł heroicznie:

„Wybacz hrabino, ale to za drogo“.

Hrabina na te słowa podniosła różę do barwikiem pociągniętych warg i wycisnąwszy na nim pocałunek spytała zalotnie:

„A teraz — czy jeszcze za drogo?“

„Och, teraz są one nie do opłacenia“ rzekł drwiąco bankier i wyszedł spokojnie z namiotu.

* * *

Tą samą hrabinę, wsiadającą do powozu, aby się udać na bal, którego dochód przeznaczony był na cele dobroczynne, prosiła jakaś biedna kobieta o jałmużnę.

„Co za bezczelność“ odzywa się hrabina, i tańczyć na nią i jeszcze jałmużnę jej dawać!“

* * *

Hrabianka J. już dobrze otynkowana piękność, odezwała się na proszonej herbacie, że musi na parę dni ze Lwowa wyjechać, ponieważ w jej pałacu będą wszystko odrestaurowywać i odświeżać.

„Tem bardziej powinnaś pani tu zostać“ odezwał się złośliwie jeden z gości.



Podczas egzaminu.

Profesor: Niech kandydat wymieni mi jaki czyn karygodny, podpadający pod paragraf 82 kodeksu karnego.

Kandydat: Takim czynem karygodnym byłoby, gdyby mnie pan profesor przy egzaminie spalił.

Profesor: A to jakim sposobem?

Kandydat: Bardzo prostym: wyzyskujesz pan profesor moją nieświadomość celem wyrządzenia mi szkody.

Konsultacya.

Mąż: Czy to prawda, że pan konsyliarz zapisałeś mej żonie herbatę?

Doktor: Tak, ale tańcującą.

Z za kulis.

(Rozmowa podsłuchana).

— Czy i siostra pani także
Zostać chce artystką?
— Tak jest panie! Sztuka dla nas
To jest wszystko, wszystko!
— No! a talent czy posiada
Ta mała „krowienta“?
— Dobry sobie! A jej znowu
Na co mieć talenta?
— Po cóż chce iść do teatru?
Krytyka ją zetnie!
— Po co? jak pan możesz pytać
Tak wprost — niedyskretnie?!

Amaris.

Odcięła się.

Na balu dobroczynnym przychodzi do bufetu pewnej damy o typie wybitnie semickim jakiś gogo i rzecze:

— Proszę o koniak piękna Rebeko!

— A to pan kiepsko znasz biblię! Wszak Rebeka poiła wielbłądy.... wodą, a nie koniakiem!...

Jedyna sposobność.

Na jakimś koncercie pewien starszy pan jak opętany klaska i krzyczy: brawo! brawo!

— Ależ panie! — zwraca mu uwagę jego sąsiad. — Co pan robisz? Przecież aplaudujesz swoją własną żonę! Co sobie ludzie pomyślą?...

— Wszystko mi jedno! — krzyczy rozogniony. — Musi śpiewać na forra. Musi raz w życiu przynajmniej zrobić to, co ja chcę.

W jaki sposób.

W jaki sposób mąż mówi do żony, gdy przechodzą przez ożywioną ulicę, a ciągły ruch powozów co chwila im zagraża:

W 1-szym roku (po ślubie). Zaczekaj, moja najdroższa, aż powóz przejedzie; nigdy nie można za dużo być ostrożnym...

W 2-gim roku. Dziecko, zaczekaj chwilę; wóz nadjeżdża...

W 5-tym roku. Wóz nadjeżdża! Zaczekaj!

W 8-mym roku. Uważaj! Bo dostaniesz się pod koła...

W 10-tym roku. Czy nie widzisz pędzącego wozu?

W 15-tym roku. Ślepa jesteś, czy co? Jak cię wóz przejedzie, ja, rozumie się, będę musiał płacić doktora...

W 20-tym roku. (Nic nie mówi, w tej miłej nadziei, że jego żona wreszcie dostanie się pod koła i tanim kosztem dyabli ją wezmą...

Jak pech, to pech!

— Czy to nie rozpacz? Przez trzy miesiące uczyłam papugę paplać: drogi Leonie! — a teraz wychodzę za mąż za Antoniego!

Przy obiedzie.

Gość: Dzieci, czemuż nie jecie szparagów?

Dzieci (chórem): Bo tata im jeszcze głów nie poodgryzał!

Rady dla pań.

Do zakrycia piegów na twarzy bierze się pół kilo sadzy, cztery pudełka czernidła do butów, rozpuszcza się wszystko w atramencie i nakłada na twarz. Pod taką szminką, którą cały dzień nosić należy, piegi stają się niewidzialnemi.

Przeciwko wypadaniu włosów: Każdy wypadnięty włos należy przylepić gumą arabską lub klajstrem z mąki w tem samem miejscu z jakiego wyleciał. Osoby bardzo się pocące powinny przybijać zgubione włosy gwoździami.

Praktyczny podarunek.

Ociężałemu nieco panu Hipolitowi daje żona na imieniny obraz p. t. „Holofernes i Judyta“ i wiesza takowy nad łóżkiem.

„Moje dziecko, powieś go gdzieindziej“ prosi mąż, „patrząc na ten obraz, spać bym nie mógł“.

„O to właśnie chodzi!“ – odparła rezolutnie żona.

Grzeczna pokojówka.

Pewien dygnitarz całuje swą pokojówkę.

„Ach“ odzywa się ta zażenowana „pan radca sam się fatyguje“...

Zły duch z niej wyleciał.

(Autentyczne).

Pewien dygnitarz duchowy podczas wizytacyi kościelnej na prowincyi, został zaproszony na obiad do burmistrza miasteczka.

Przy obiedzie była obecną cała śmietanka małomiasteczkowa, a obok dygnitarza kościelnego usiadła córka gospodarza, dziewica zdrowa i pięknej urody.

Przy toastach po obiedzie, położył dygnitarz swoją rękę na jej ręce i kilka słów do niej przemówił.

Dziewicy, zdziwionej takim zaszczytem, wyrwało się z radości, a może z przestrachu głośne westchnienie... z przeciwnego końca, które wywarło na gościach bardzo przykre wrażenie.

Dziewica jednak nie traci przytomności, ale zwracając się do zgromadzonych gości, mówi:

„No i cóż złego się stało? Święta ręka mnie dotknęła, zły duch ze mnie wyleciał.

U niej zawsze.

Panna Helcia, szyk z tutejszego półświatka, w poszukiwaniach za pomieszkaniem przychodzi na ulicę Karmelicką, a zobaczywszy na którejś kamienicy kartkę z napisem: „jeden pokój z osobnem wejściem do wynajęcia“, dzwoni na stróża.

Stróż wychodzi i zaczyna się następująca rozmowa:

— Czy tu jest jeden pokój z osobnem wejściem do wynajęcia?

— A ino! — odpowiada stróż, a przyglądnąwszy się lepiej pannie Helci dodaje – ale to nie dla panienki, bo gospodarz pedział, coby go nie wynajmować takim pannom, co same mieszkają!...

O! — uspokaja stróża panna Helcia — niech was o to głowa nie boli! Już ja postaram się o to, żebym nigdy nie była sama!...



Otwarty.

Pani Zet, oburzona zachowaniem się pana Iks, który, przyszedłszy do niej z wizytą podczas nieobecności męża, zaczął jej nawet rękami prawić dusery, woła ze złością:

— Mój panie! niech się pan uspokoi! Ciekawam bardzo, czyby się pan tak zachowywał wobec mego męża!

— Wobec niego nigdy! — oświadcza otwarcie pan Iks — ja nie należę do tych, co to latają za mężczyznami!...

PRZYKŁADNE MAŁŻEŃSTWO.

On był goły — ona goła
Więc dobrane stadło,
Zaraz dobrze zrozumieli,
Jak urządzić się wypadło.

W całem mieście doskonale
Jest każdemu to wiadomem,
Że gdy żona siedzi w domu,
To mąż zawsze jest za domem.

A gdy żona się wybierze
Nieraz na noc całą z domu
Mąż jej nigdy „scen nie robi“
I nie śledzi pokryjomu.

Bo wyrozumiałość wspólna
Była u nich pierwszej linii —
Mąż zyskuje na majątku,
Żona — traci na opinii.

Konstanty.

Nieobliczalny człowiek.

Platonicznie mnie uwielbiał
Głupiec! — trzy tygodnie,
Aż nareszcie mi obiecał
Dziś przyjść niezawodnie!

Facet to nieobliczalny
(Znam tą głupią lalę)
Bardzo jest prawdopodobne,
Że — nie przyjdzie wcale!

Gdy zaś przyjdzie — to wybierze
Czas tak nierozumnie,
Że akurat będzie wtedy
Jakiś inny u mnie!...

Konstanty.

Maleńkie nieporozumienie.

Pan X. zrobił głupstwo: ożenił się.

Po powrocie z kościoła pan X. wraz ze swą żoną, przychodzi do pokoju jej dziadka, który, będąc sparaliżowanym, nie mógł brać udziału w tej uroczystości.

Starowina zachwycony młodą parą, obsypuje ich błogosławieństwami, radami i kończy wreszcie swą mówkę:

— No! no! widzicie moje dzieci, wszystko pięknie! Tak wszystko pięknie! No, a teraz idźcie sobie i bądźcie szczęśliwi!...

— Ależ... dziadziu... chyba przecież jeszcze nie tak zaraz?!... - tłumaczy staruszkowi zarumieniona cała panna młoda.

Nasze sługi.

Pani: Moja Kasiu, tego już za wiele! Ciągle się mylisz w obrachunku a zawsze na swoją korzyść.

Kasia: Przecież odemnie, biednej dziewczyny, nie może pani żądać, abym się myliła na moją niekorzyść.

Ogłoszenie.

Kupiec posiadający handel w mieście prowincyonalnem, liczącem 100.000 mieszkańców, szuka w celach matrymonialnych odpowiedniej partyi z tyluż guldenami.

Z lwowskiego bruku.

(Autentyczne).

Dwie chórzystki operetki lwowskiej, panna Genia i panna Adelcia wybrały się pewnego razu w najlepszej zgodzie do kawiarni wiedeńskiej na czekoladę.

W trakcie jednak spożywania tego daru bożego, obie przyjaciółki poważniły się o ten przedmiot, który się nazywa rurkami do włosów, i zaczęły prawić sobie nawzajem różne impertynencye, aż w końcu panna Genia woła ze złością do panny Adelci:

— Ja nie chcę mieć nic do czynienia z taką osobą, którą każdy pies może mieć za piątkę!...

— Tak? — odpowiada z ironią Adelcia — zdaje mi się, że to przyzwoiciej przecież, niż łazić wszędzie tak jak ty za darmo!...

Stylem „Nowin“.

...„Dzielny nasz redaktor bił się z temi myślami i z całym szeregiem wierzycieli, którzy go jak psy dziada opadli na ulicy!...“

Stosowny szyld.

Pewien jegomość, który przyszedł do małego majątku wskutek awanturniczego życia swej żony, postanowił założyć restauracyę i radził się przyjaciela, pod jakim szyldem takową otworzyć.

„Pod rogiem obfitości“ zaproponował mu z ironią zapytany.



Zdublowane przysłowia.

Niema róży bez kolców.
Niema żony bez teściowej lub bez fortepianu.

*

Nie wszystko jest złoto, co się świeci.
Nie wszystko jest mięso, co jest miękkie.

*

Kto się rano nie leni, napcha złota do kieszeni.
Kto się wieczorem nie leni, napcha bankocetli za pończochę.

*

Nie od razu Kraków zbudowano.
Cnota nie kapituluje za pierwszym atakiem.

*

Mądry głupiemu zawsze ustępuje.
Kobieta mężczyźnie zwykle... ustępuje.

*

Nie sztuka zabić cielę, dobrze zabić sztuka.
Nie sztuka zmalować głupstwo, ale wykręcić się od kosztów alimentacyjnych.

*

Wlazł na gruszkę skrobał pietruszkę.
Z pietruszką rymuje się i łóżko.

POD WELONEM.

I ja także na tym ślubie
Byłem pośród gości,
Świadkiem ostatniego aktu
Komedyi miłości!

Ozdobiłaś skroń grzesznicy
Wianuszkiem zielonem,
Wyuzdaną twarz ukryłaś
Pod białym welonem.

Ale pocóż się ukrywać
Przed ciekawych zgrają,
Kiedy wszyscy, całą ciebie
Najdokładniej znają!...

Konstanty.

Inserat.

Stosownie do zrobionego z mym właścicielem domu kontraktu, jestem zobowiązany w razie wyprowadzenia się z jego mieszkania, oddać mu takowe w tym samym stanie, w jakim je otrzymałem. Aby warunkowi temu módz zadosyć uczynić, poszukuję żywcem do nabycia:

80 myszy
1500 karakonów
900 szwabów.

Wojciech Chruściński.

W aptece.

— A panienka czego dostanie?
— Za śtyry centy, ino niewim cego...
— A na cóż to ma być?
— A nasa pani gospodyni powiado, co ksiądz pleban nijak nimoze i nimoze...
— Aha, to pewnie olejku rycynowego?
— Ano dobze, dej pon olejku!

NIEDOBRY WOJTEK.

Kaśka ze wsi szła za mamkę —
Cieszy się na miasto,
Że na służbie będzie jadać
Ziemniaki z omastą!

„A jednak mi zabraniała
Okrutnie matusia,
Wypędzała precz z chałupy
Mojego Maciusia!

Jej radości biedna Hanka
Z łzami w oczach słucha:
— „Moja Kasiu! jakaż z ciebie
Szczęśliwa dziewucha!“

„Moja matuś mi nie broni,
„Bo w chałupie bieda,
„Lecz cóż z tego?... Mnie mój Wojtek
„Nic zarobić nie da...!“

Konstanty.

Nieprzyjemne.

Pan Anastazy ożenił się z panienką, której przeszłość w postaci zaokrąglających się z każdym dniem kształtów, poznał dopiero w miesiąc po ślubie.

Naturalnie pan Anastazy zmartwił się ogromnie tym wypadkiem i skarży się na nędzny los przed swym przyjacielem panem Konstantym.

— E! cóż to szkodzi! – pociesza przyjaciela pan Konstanty — przecież ona ciebie mimo to bardzo kocha!...

— Dziękuję! — odpowiada na to pan Anastazy — w miłości i w teatrze nie lubię zjawiać się po rozpoczęciu przedstawienia!...

Złośliwy.

Pani X. zaprosiwszy raz do siebie znajomych na herbatkę, zobaczyła ku wielkiemu swemu zdziwieniu, że jeden z gości, młody prawnik pan Z. wyciera sobie nos w jej chusteczkę.

— O! panie doktorze — indaguje go pani X. — skądże to pan przychodzi do mojej chusteczki?

— Pani chusteczka? — pyta zdumiony pan Z — ależ przypominam sobie, że wczoraj pożyczyła mi ją pani Anna..... Tak! tak..... ona mi jej pożyczyła.....

— Być może! — uśmiecha się na to pani X. — ale skąd ona do niej przyszła?

— Skąd? alboż to pani nie wie, że pani mąż, gdzie się tylko rozbierze, tam zawsze coś zapomina?!...

Sprawiedliwe chłopię.

Mały Ludwiś przejadł się słodyczami i rozbolał go brzuszek. Przywołany do małego pacyenta lekarz polecił zaaplikować mu... ten tego...

Ale Ludwiś opiera się tej... hydropatyi, argumentując między innemi: poco niewinna... ma cierpieć za winnego.

Dobrze powiedział.

Pan Iks jest starcem, bardzo pięknym i sympatycznym, ale przecież — starcem!

Ni przeszkodziło to jednak jego młodej żonce całkiem niespodziewanie obdarzyć go potomkiem.

Naturalnie fakt ten wśród znajomych i przyjaciół państwa Iksów wywołał ogólne zdumienie i spowodował cały szereg mniej lub więcej dowcipnych komentarzy.

— Słuchajno Stefan — mówi na ten temat przyjaciel państwa Iksów pan Zet — jak ty sądzisz, czy Iks jest naprawdę autorem tej historyi?.....

— Hm! — odpowiada na to zapytany — być może, ale w każdym razie do spółki z kimś, bo on sam jest już w tym wieku, w którym się robi wszystko, ale tylko w połowie!.....

Po krakowsku.

Prezydent pewnego miasta przychodzi o godzinie jedenastej do biura i pyta swego sekretarza, co słychać nowego.

— Wszystko w porządku, panie prezydencie — odpowiada sekretarz — tylko do tej pory jeden z koncepistów nie przyszedł jeszcze do biura...

— A to skandal! — oburza się pan prezydent — i jakże prezydent może być punktualnym, kiedy lada urzędniczek daje mu taki zły przykład!...

Między kokotami.

Kokocie się zdarzyła
Rzecz jeszcze niebywała:
Że się naprawdę w jakimś
Facecie zakochała.

— Czy wiesz — tak druga pyta
Co miłość jest prawdziwa?
Lecz „druga“ wzdycha tylko
I smutnie głową kiwa,

I rzecze: A mnie na co
Nowego ambarasu?
Nie! ja na takie głupstwa
Dalibóg — nie mam czasu!

Chat-Noire.

Sous un voile.

Stary Słabski ubiega się o rękę pięknej Henryki.

— Papa na nasz związek nigdy nie zezwoli! — tłumaczy panna Henryka zakochanemu adonisowi.

— Czegóż on chce właściwie? — pyta Słabski z rozpaczą.

— Wnuków!...

CIEMNA SYTUACYA.

Od przesądów i pruderyi
Zawsze byliśmy dalecy,
I nie używamy nigdy
Wieczór lampy ani świecy!

Bo w podobnej sytuacyi
Gdy ty luba jesteś ze mną,
Zdaję sobie j a s n o sprawę
Gdy w pokoju jest już c i e m n o!

Co najwyżej.

Hrabianka: Jak pan śmiesz prosić o moją rękę?
Guwerner: Przecież mnie pani sama do tego ośmieliłaś.
Hrabianka: Ośmieliłam pana abyś się pan co najwyżej we mnie nieszczęśliwie kochał, ale nie prosił o moją rękę. Scandaleuse!

Miły dzieciak.

— Jak będziesz grzeczną, to ci bocian przyniesie braciszka...

— Jakie to dziwne! Ciocia mówiła właśnie, że go bocian dlatego przyniesie, ponieważ tata był n i e g r z e c z n y!

Racya.

Jeden z młodych urzędników poszedłszy z panną Albinką zwolenniczką wolnej miłości do Goldsteina na kolacyę, wśród wesołej zabawy zapytuje swej towarzyszki:

— Słuchajno Binia! powiedz mi dlaczego to wy wszystkie wolicie więcej wojskowych niż cywilnych.....?

— Uważasz — tłumaczy poważnie pytającemu Albinka — bo w wojsku jest awans łatwiejszy! W jednym dniu można awansować z pod porucznika nawet na jenerała.....



Głębokie myśli.

Jeśli to prawda, że samą miłością żyć nie można, to skąd to pochodzi, że w małżeństwie można się tak prędko przesycić?

*

Amor już od dawna nie jest ślepym. Musi widzieć — monetę!

*

Wszystkie młode kobiety są z twarzy aniołami, z serca szatanami a z reszty ciała... ludźmi.

*

U wielu kobiet p o c z y n a s i ę wtedy dopiero cnota, gdy s k o ń c z ą s i ę podarunki.

*

H a ń b a to względna rzecz. Dla niej dawno umierano, dzisiaj bardzo wielu z niej żyje.

Młode mężatki.

Pani X., młoda mężatka, przypaliła pieczeń a bojąc się kompromitacyi przed mężem, biegnie do telefonu i pyta swej również niedawno zamężnej przyjaciółki:

— Karolciu, przypaliłam wołowinę tak, że bardzo ją czuć. Cóż teraz robić?

— Polej ją wodą kolońską! — brzmi odpowiedź Karolci.

W II. gimnazyalnej.

Katecheta: Kto był zatem matką Mojżesza?
Uczeń: Córka Faraona.
— Głupiś! Ona go tylko znalazła nad brzegiem rzeki!
Uczeń: E, gadanie austryjackie!...

GALANT.

Jakaś piękność stoi w nocy,
Chłód już jej dokucza,
A nie może jakoś znaleść
Do swej bramy klucza.

Szuka wszędzie po kieszeniach,
Szuka — nadaremno!
A tu coraz bardziej zimno,
Coraz bardziej ciemno!

Zesiniała, zzieleniała,
Jakby zdjęta z krzyża,
Wtem na całe szczęście — jakiś
Pan się do niej zbliża.

I odzywa się uprzejmie:
„Nieszczęsna istoto!
Rozporządzaj moim kluczem!
Służę pani oto!“

I podaje klucz swój własny,
Dama z łzami rzecze:
„Wszak to nie jest klucz z tej bramy
Dobry mój człowiecze!“

„Ja wiem — mówi grzeczny galant —
To mały ambaras,
Do mej bramy się nadaje!
Mieszkam obok zaraz!..“

Pomiędzy subjektami.

— To ci pryncypał dopiero!
— Albo co?
— Całe lato nazywał mnie osłem a teraz znów idyotą!
— Widzisz mój drogi — to jest awans listopadowy!...

NOWA SŁUŻĄCA.

Pan wyjechał za sprawami,
Bawił pół miesiąca,
Wraca — dzwoni — Jakaś nowa
Otwiera służąca.

— Czego sobie pan tu życzy? —
— Powracam z podróży!
Puść mnie zaraz do mej żony
Niech nie czekam dłużej!

Lecz dziewczyna się zaśmiała:
„Wszyscy-ście hultaje!
Bo dotychczas to się każdy
Za męża podaje!...“

Konstanty.

Pytania i odpowiedzi.

Co to jest wiara?
Wiara jest wierzenie w coś bez świadomości tego, dlaczego się wierzy.

*

Jakie jest przeznaczenie kobiety?
Zapalać i rozpalać.

*

Co to jest kobiecy urok?
Jest to coś, co wszystko zastępuje, a samo nie może być niczem zastąpionem.

ROZTARGNIONY PROFESOR.

Profesor przy swem biurku
Zajęty jest od rana,
Wtem zjawia się u niego
Wizyta niespodziana.
Młodzieniec przystępuje
„Mir nichts – dir nichts!“ do biurka —
„Ach! panie profesorze!
Mnie kocha pańska córka!
Ponieważ zaś nawzajem
Ja kocham tę panienkę,
Mam zatem śmiałość prosić
Pokornie o jej rękę!...“
A pan profesor bąknął
Zajęty pilną pracą:
„Kandydat chce jej ręki?
Lecz powiedz mi pan: na co?!...“

W cukierni.

— Wy dziennikarze jesteście szarlatanami!

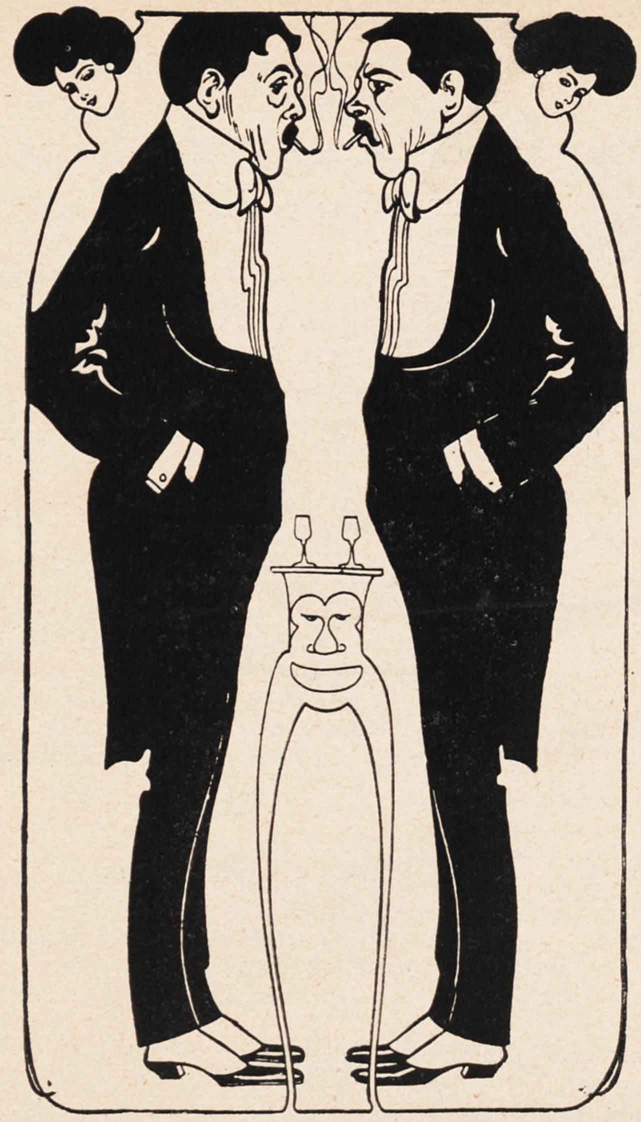
— Być może, ale każdy z nas musi długo pracować, nim zostanie szarlatanem, podczas gdy pan bez żadnej pracy byłeś i jesteś osłem!...

Na ulicy.

Żona: Patrz Karolu! tam stoi jeszcze w o l n y fiakier!...
Mąż (wzdycha cichutko): Szczęśliwy!...

Siostra do siostry.

„Będąc od tygodnia zamężną mam już pewne doświadczenie i radzę ci wyjść za mąż. To ci nie z a s z k o d z i..... “



– Więc mi pan nie ustąpisz pierwszeństwa u Elli?
– Przypuśćmy nawet: tak – ale czy sądzisz, że będziesz istotnie pierwszym?



Kapelmistrz: Wyżej! wyżej!
Szansonistka: Nie dyrektorze! już wyżej nie jestem w stanie.



Ciekawa jestem, co sobie myślą te dwa durnie? Ani jeden ani drugi nie zaczepił mnie dotychczas... Boże! czyżbym miała wygląd uczciwej kobiety?...



Sezamie! błagam otwórz twe wrota
Wołał z emfazą starzec – niecnota
Na to mu z śmiechem rzecze kokota:
Sezam otworzysz — kluczem ze złota!



Lecą listki z drzewa,
Błoto na ulicy,
Spódniczki podwiewa
Wiatr każdej dziewicy!

Chociaż wicher wieje,
Choć pora ulewna,
Jest dla młodych chłopców
Satysfakcya pewna!



Mądrość narodów w przysłowiach
Podobno bywa zawarta
Lecz baletnica powiada:
Z taką mądrością do czarta.

Bo z pewnem znanem przysłowiem
Ma teraz czysty ambaras
„Nie można służyć dwom panom"
Nie można służyć dwom naraz!



Ciężkie są służącej
Powinności stanu
Wiernie służyć pani
A wierną być panu!
Pamiętajcie o tem
Służące dziewczęta
Że gdy pan z was kontent
Pani niekontentna!

NASZE POKOJÓWKI.

„I dla czegóż porzuciłaś,
Miejsce u hrabiny?“ —
Tak raz lokaj się zapytał
Służącej dziewczyny.

A służąca odpowiada:
„Mój Cyrylu złoty!
Bo z jej dzieckiem miałam ciągle
Przeróżne kłopoty!“

„Znam hrabinę — rzecze lokaj,
Bez mała rok trzeci,
No, i nie wiem, aby u niej
Były jakie dzieci.“

„Jest! jest synek — rzecze dziewczę,
Chłopiec dość już duży,
Co od roku zaprzeszłego
Przy ułanach służy!...“

Pytania i odpowiedzi.

Czy wierzymy podchlebcom?
Nie, ale w głębi duszy podzielamy ich zdanie.

*

Kiedy Don Żuan spoczywa na laurach?
Gdy — poschną.

*

Dlaczego ciele nie ma rogów?
Bo nie jest żonate.

*

Co to jest równość?
Zrównanie z wyższymi.

Wdzięczny lew.

— Zna pan pułkownik tę historyę o Androklusie, który spotkawszy lwa z drzazgą w łapie, drzazgę mu wyciągnął, a lew go potem z wdzięczności przez całe życie nieodstępował.

— To jeszcze nic, szanowna pani, wobec tego co mi się trafiło, gdym jako porucznik stał garnizonem w Kołomyi. Spotykam raz w lesie niedźwiedzia, który się przejadł komiśniakiem i dostał niestrawności. Dałem mu rycynusu i to mu pomogło. A czy wie pani, co ta bestya potem przez wdzięczność dla mnie zrobiła? Zaczaił się pod miastem i wszystkich moich kolegów, co byli w randze przedemną, pożerał. W ten sposób o jakie pietnaście lat prędzej zostałem pułkownikiem.

Ależ... profesorze!

Bankier G. pokazuje znajomemu prefesorowi swego nowo narodzonego synka.

„I cóż pan na to, he?“

„Nie do uwierzenia, co to może praca rąk ludzkich“ odzywa się sentencyonalnie profesor.

Z wyborów do rady miejskiej.

Mowca: Obywatele wyborcy! Z czystem sumieniem mogę wam polecić pana Spricera na kandydata. Jest to człowiek katońskiej cnoty, energiczny, przedsiębiorczy, a o uczciwości jego charakteru świadczy to najlepiej, że był już osiem razy oskarżony o oszustwo i za każdym razem go uwolniono.

Scena, jakich wiele.

Poeta spotyka na ulicy swego księgarza nakładcę.

— Dokąd pan tak spieszy?

— Do domu, moja żona powiła mi syna — odpowiada rozpromieniony księgarz i pędzi dalej.

— Biedaczysko – mruknął poeta – sądzi, że jest autorem.

Dobrze broniła.

Starszy pan: Słuchaj-no, Teklusiu, czy to prawda, żeś wczoraj mojemu synowi dała w papę, gdy chciał uczynić zamach na twoją niewinność?

Pokojówka: A prawda!

Starszy pan: No, to mnie bardzo cieszy, żeś tak dzielnie broniła swej skóry.



FACECYE HISTORYCZNE.

Lord Boorlen złapał raz swą żonę, znaną zresztą awanturnicę, na gorącym uczynku niewierności małżeńskiej.

— Nędzna, precz z mojego domu! — woła oszukany mąż.

— Mnie się zdaje, że ty od dawna szukasz okazyi pozbycia się mnie — rzecze miss Boorlen z urazą w głosie.

* * *

Hrabianka La Roche odpowiadała raz przyjaciółce, markizie H., o swem bliskiem zamążpójściu i pytała jej wreszcie ze źle ukrytą hypokryzyą, kiedy ona pójdzie za mąż.

— Nigdy — brzmiała odpowiedź.

— Ach, prawda — odezwała się złośliwie hrabianka — ty jesteś filantropką i wolisz kilku uczynić szczęśliwymi...

— Aniżeli jednego unieszczęśliwić — dokończyła rezolutnie markiza.

* * *

Lokaj zmarłego księcia Metternicha wrócił raz pijany do pałacu.

— Wstydź się, Otto, niechby cię tak pijanego znaleziono na ulicy... — odzywa się książę z wyrzutem.

— Ja na wszelki wypadek wsadziłem sobie do kieszeni bilet jaśnie księcia — wybełkotał Otto.

* * *

W pewnym klubie arystokratycznym rozmawiano o pani Clos, która po stracie swego majątku, żyła dalej na wielkiej stopie pieniądzmi zarobionemi... awanturniczo...

— Dla mnie to jest zagadką, co ona robi z tylu pieniądzmi — zauważył jeden z gości.

— Dla mnie także, ona n. p., tak mało potrzebuje na naftę — dorzuca drugi.

* * *

Panna Mizzi R. subretka nadwornej opery wiedeńskiej utrzymywała tak liczne stosunki i romanse, że stało się to nieco skandalicznem i intendantura postanowiła zwrócić jej na to uwagę. Chcąc zaś tę drażliwą rzecz łagodnie poruszyć, dyrektor opery, zamiast do samej Mizzi, zwrócił się z odpowiedniem napomnieniem do jej matki, prostej sobie kobiety.

— Ależ panie dyrektorze — poczęła zaręczać stara — moja córka ma tylko jeden stosunek.

— Z kimże takim?

— Z panem Jockey-Klubem.

* * *

Księżna Uzés, protektorka Boulangera, spadła raz z konia i stłukła się w to miejsce, gdzie plecy tracą swą przyzwoitą nazwę.

—Sądzisz konsyliarzu, że to będzie widać? — pyta z obawą niefortunna amazonka.

— Nie pokazuj pani, to nie będzie widać — odparł sucho eskulap.

W restauracyi.

Gość: Kelner, co to znaczy, że moja wątróbka taka mała?

Kelner: To już wina ojca pańskiego, nie moja!

Zakochany nos.

— Nie mogę panu oddać mojej ręki, bo pański czerwony nos jest mi poprostu wstrętny!

— Ależ pani, czerwony kolor jest symbolem miłości...

RAN-DEZ-VOUS.

Jak lew z kniei — wieczór
Wyszedł na podboje
I spotkał facetkę —
(Znali się oboje).

Kiwnął kapeluszem,
Ręką — i tam dalej,
— Jak się masz? — zawołał
(Bo się już tykali).

Potem złapał kibić
Znajomej panienki
(Rzeczywiście: było
Złapać co do ręki!)

I do gabinetu
Poszli... Jak myślicie?
Czy oboje młodzi
Są przy apetycie?

Sen — czy...?

Od rana nie mogę się uspokoić!... Po głowie mi chodzi to i owo — ale nie mogę sobie zdać sprawy...

Sen... straszny sen!... dobrze mi się jednak stało: nie trzeba się upijać tak bez pamięci!..

Opowiem to państwu, starając się być ile możności zwięzłym.

Moja teściowa — brrr! samo to słowo przejmuje dreszczem człowieka porządnego! — otóż tedy moja teściowa jest to kobieta lat czterdziestu pięciu, elegancka, pulchna, no i o tyle jeszcze zakonserwowana, że wieczorami tu i ówdzie nawet facet się babiny czepi... Z pewnym szykiem unosi tren sukni, z pod której kokietuje zawsze jedwabnemi i zawsze błękitnemi pończochami...

Nie byłbym jednak uczciwym zięciem – gdybym żył z teściową w zgodzie. Szczególnie złościło mnie to, że skutkiem jej zakazu, moja żona nie pozwoliła mi pić porannej kawy w łóżku...

A ja to tak lubiłem!

Ale gadam trzy po trzy – a zapominam o moim śnie... Okropny sen!

Wczoraj wyjechała moja żona na miesiąc do Zakopanego, a ja wróciwszy z dworca kolei do Hawełki, takiego sobie dałem łupnia na konto słomianego wdowieństwa, że mnie... (tylko proszę tego nikomu nie mówić!) że mnie nieżywego odwieźli przyjaciele do domu, rozebrali i położyli do łóżka... Zasnąłem.

Śni mi się, że jestem rycerzem... Wspaniała zbroja okrywa moje ciało, hełm o pysznym pióropuszu zdobi głowę – ja idę z kopią w ręce gęstym lasem i nucę pieśń rycerską. Wtem – z poza olbrzymiego pnia dębowego, okryty łuską, o skrzydłach nietoperza i obrzydliwie tłustem cielsku wynurza się ku mnie smok!... Istny smok – potwór o rozdziawionym pysku, i łapami o olbrzymich pazurach, smok, wypisz, wymaluj, jak z bajki!... Czuję, że mi się zrobiło gorąco... zmierzam się kopią, żeby go przebić – napróżno! Wyrwał mi silną łapą broń z ręki — ja słyszę, że śmieje się śmiechem piekielnym! Rzucam się w rozpaczy szalonej — przewracam go siłą nadludzką na plecy i waląc się nań całym moim ciężarem, gniotę kolanami — gniotę, gnębię, aż zemdlony rozciągnął łapy na trawniku.

Pewny byłem, że się nie dźwignie!... Chcę wstać, żeby mu kopią ostatni, śmiertelny cios zadać — bogi! potwór zrywa się na nie przygotowanego, rzuca mną o ziemię i tłustem cielskiem przywala mnie całego, mnąc, tłukąc, gniotąc, znęcając się nademną bez końca...

Niewiem jak długo to trwało... czułem tylko, że usunął się ze mnie i zniknął nagle za tym samym pniem dębowym!...

Zmaltretowany, zmordowany — czułem, że zasypiam w tym dzikim lesie...

. . . .

Z fatalnym bólem głowy zbudziłem się w łóżku... Dziwne!... Kiedy rozmyślam jeszcze o śnie tym męczącym, rzuciłem wzrokiem na jakiś przedmiot zwieszający się z pod mojej kołdry... Co to?

Niebieska, jedwabna pończocha!?

Czyżbym się jeszcze nie zbudził?...

Owszem... nie śpię, bo oto z drugiego pokoju wchodzi słodko jakoś uśmiechnięta pani teściowa. Oczom nie wierzę!... niesie mi do łóżka kawę, szepcząc tkliwie:

— Henrysiu... kawusia!...

Dolce.

List chórzystki lwowskiej.

Lwów 14/11 1904.

Mańko droga!

Zględem twego przyjazdu, to ci po bratersku radzę, siedź lepi tam, jak przyjeżdżaj tu, bo i u nas bryndza jest pod każdym zględem liptawska; nieraz przez cały doby frajera si ni widzi, a jak si go dostani, to niech go drzwi ścisną taki on do Niczego.

Muwici droga Moja, że panuju tu 100-sunki nido wyczymania. Zakochał si wymię syn samego pryzydęta małachoskiego, i na dowut miłości chciał ci midać jakiś łaniec, kturego jana Szczeńsci ni przyjęła i stałosi dobrzy bosipotym pokazało że łaniec był buch nięty i szukały go rozmaity rewizory policyjny.

Derektor Pawlikoski tak ci si śmieji żу si aż 3-ma za bżuch. Założył si un z jednym wytyrynarzym,ży nima taki nicałkiem mondry sztóki, w kturyby naszy rycynzęty ni znaleźli jakiś podobięstwo do arcydzieła i do spułki zy swoim znajomym Germanem przenicowali rozmaity kawałki i zrobili z nich „Lilith“... Zakład to Pawlikoski wygrał, bo fszyski rycynzęty powiedzieli prawdzi ży nie wiedzą o co właściwi chodzi, ali to musi być ładny kawałyk.

Ta Lilith to fprawdzie dużo sęsu nima ale za to Bednarzeska miała sposobność przekonać fszyskich, ży ma ciało fest i prawdziwy i ży masi czym pochwalić.

Bidna Rotterka ma ci teras kłopot. A oto nafciarz ktury wzioł w arendy ji kopalni, zepsuł sobi świder i musiał wyjechać... Zanim un sobie świder zreparóji postanowiła Rotterka z powodó żałoby pić tylko czarny piwo.

Na dziś nimam ci nic wiency do napisania, tylko całuji ci i ściskam moja ty pięciokoronówko z aniołkami. Twoja wietrzna ta sama

Julka Poguldeńska.

Nierówne siły.

Pewien młody małżonek kłóci się po całych dniach ze swoją teściową. W trakcie jednej takiej sceny woła godna teściowa:

— Ja już przeżyłam sześciu takich zięciów, jak ty jesteś... ciebie też przeżyję...

— Nie byłoby w tem nic dziwnego — rzecze zięć — ja na ziemi jestem tylko jeden, który mamie życzy iść do nieba, a tam w niebie jest ich sześciu, którzy mamie życzą, abyś została na ziemi...

Między andrusami.

— Wisz ty Felek! jak mój ojciec był chory, to ci wypiuł za 26 koron rycynusu!...

— Nimoże być? A to ci musiał potem....

Ostrożny.

Pani domu (do lokaja): Mówiłam ci już tyle razy, żebyś nie wchodził do mego pokoju bez zapukania...

Lokaj: Jaśnie pani może być zupełnie spokojną... ja zawsze, nim wchodzę, przekonuję się przez dziurkę od klucza, czy można wejść...

Mądry rabin.

Do pewnego rabina przychodzi żydek o radę, gdyż „zupełnie utracił smak i co powie, to skłamie“.

Mądry „Rebe“ widząc filuta przed sobą, który chce nadwyrężyć powagę rabina, kazał mu przyjść za godzinę.

Tymczasem kazał swemu adlatusowi przygotować pigułkę (z produktu maszyny Talarda), ocukrzyć i schował do pudełeczka.

Po godzinie przychodzi żydek.

Rabin wyjmuje pigułkę i daje mu, aby zaraz zjadł.

Żydek bierze pigułkę do ust, lecz zaledwie ją pogryzł, skrzywił się straszliwie i pluje zawzięcie, wrzeszcząc: *du sy a drejk.*

Rabin na to rzecze:

— Widzisz! jesteś uzdrowiony; prawdę mówisz i smak ci powrócił....

PODRÓŻ WESELNA.

W weselnej swej podróży
Małżeńskie stadło młode
Wciąż podziwiało tylko
Przyrodę — i przyrodę.

Od świtu aż do nocy
Ekskursye i wycieczki,
Co młodą żonkę nawet
Znudziło już troszeczki.

Aż raz przy table-d'hot'cie
Urocza połowica
Oświadcza, że jej podróż
Bynajmniej nie zachwyca!

„W weselnej tej podróży
(Tak twierdzić się ośmiela),
Za dużo jest podróży,
Za mało zaś wesela!“

Między dziećmi.

— Julku, ja dostalam dziś braciska.

— Jus znowu?

— No co robić? Tata mówi, że moja mama to jak ten lepeltijel.....

WĄTPLIWA KURACYA.

Przyszedł do doktora
Młodzian z twarzą schudłą,
By eskulap poznał,
Gdzie choroby źródło!

Lekarz rzekł: „Nie trzeba
Dyet ni mikstury,
Tylko sił wzmocnienia —
Jedź pan zatem w góry!

Używaj tam ruchu,
Odbywaj spacery,
Powrócisz do zdrowia
I nabierzesz cery!“

A więc by odzyskać
Siły i rumieniec,
Powędrował na wieś
Wychudły młodzieniec.

Lecz choć przez dzień cały
Używał powietrza,
Zdrowie jego gorsze,
Cera jego bledsza!

— „Coś niedobrze z panem!“
Rzekł doktor troskliwie,
„Że wieś nie pomogła,
Bardzo tu się dziwię!“

— „A ja się nie dziwię —
Rzekł młodzian po cichu —
„Nie było tam mieszkań,
Spałem więc na strychu!

Nie miałem spokoju,
Nie miałem wygody!
Bo na strych ten wiodły
Strasznie strome schody.

Na dobitek jeszcze,
Od strony podwórka,
Spała na tym strychu
Gospodyni córka!...“

Konstanty.

Nasi najserdeczniejsi.

— Czy ty widżał Szmula z jego narzeczone?

— Jak jemu nie wstyd z takie narzeczone, co jest w dżewiąty mesząc!

— Co jemu ma bicz wstyd, jak to nie od niego...

Także miodowe miesiące.

— Co ty na to? Przed paru tygodniami umarł jej mąż, a ona dziś już zdjęła żałobę, przyjmuje u siebie facetów, awanturuje się...

— Daj jej spokój! Niech używa miodowych miesięcy swego wdowieństwa.

ZALICZKA.

Panienkę na ulicy
Jegomość stary ściga,
Zaczepia ją brutalnie
I drwi z niej stary wyga.

Bo jemu nie pierwszyzna
Miłosna awanturka —
To suknię jej nadepce,
To laską w plecy szturka.

Panienka się odwraca
I rzecze zuchowato:
„A! to bezczelność przecie!
Zapłacisz mi pan za to!“

Lecz facet niezwruszony
W najgłębszej rzekł pokorze:
„Zapłacę! owszem nawet
Zaliczkę zaraz złożę!“



W teatrze.

Ona: Pardon, zdaje mi się, że usiadłam na pańskiej lornetce.

On: To nic nie szkodzi, moja lornetka już i inne rzeczy widziała.

Z teatru prowincyonalnego.

Pewien trzeciorzędny aktor prowincyonalny, znany w kółkach kawiarniano-bilardowych pod nazwą *„Tasiemca“*, lubi czasem opowiadać epizody ze swojej burzliwej wprawdzie, lecz za to niezaszczytnej przeszłości. W artystycznych wędrówkach „objijał się“ — jak twierdzi — w najrozmaitszych towarzystwach i był już i na wozie i pod wozem i z przodu i z tyłu (jak np. u Myszkowskiego) — wszędzie atoli zbierał laury.

Będąc pewnego razu na gościnnych występach w jednym z tinglów łódzkich u pana Arszendufta, dostał na pożegnalny a zarazem benefisowy swój wieczór — parę niezłych jeszcze szelek, któremi dotychczas „sam pan direktor“ się posługiwał.

Artyście podobał się bardzo ten prezent i całując z rozrzewnieniem w ramię swego dyrektora, mówi do niego:

— Panie dyrektorze Arszenduft!... Uznanie pańskie pochlebia mi bardzo! Te szelki będą mi najmilszą pamiątką w życiu!... A jednak — dodał z niejakiem wahaniem i nieśmiałością — zapomniał pan o tem, że do tych pięknych szelek jeszcze coś należy!... Chciałbym coś na nich powiesić, coś, coby ich godnem było!... Ot np. parę eleganckich spodni!... Bo widzi pan — objaśniał dalej niezwruszony milczeniem dyrektora — to co będzie na nich wisieć — niech na długo przypomina wszystkim o mnie — i o tych szelkach!...

— Ja *pana co* powiem, panie *Tasiemiec*! — zawołał po głębokim namyśle pan dyrektor Arszenduft — to będzie najlepiej, gdy... się pan sam na nich powiesi!...

* *
*

Ten sam kabotyn twierdzi o sobie, że ma „cudowne, wymarzone warunki sceniczne, i tylko jedna noga cokolwiek dłuższa od drugiej, przeszkadza mu do osiągnięcia zupełnego sukcesu.

Przechwałki te słyszał pewnego razu jeden ze starszych artystów, znany z ciętego dowcipu, pan Szymborski.

— Widzisz pan — rzekł do *Tasiemca*, kiwając smutnie głową — z tą dłuższą nogą, to zupełnie jak z przeszłością pańską!...

— Jak pan to rozumie? — pyta zaintrygowany tinglowiec.

— Ano... wlecze się za panem... — odpowiada najspokojniej pan Szymborski.

— E, co tam przeszłość! — woła *Tasiemiec* z fantazyą — to karta już *zamknięta!...*

— Zamknięta? – zauważa ktoś ze złośliwych – a czy pan sądzisz, że teraźniejszość twoja nie zasługuje również na *zamknięcie?...*

Drańcio.

NIEPOPRAWNY.

(Monolog pijanego kawalera.)

Wchodzę w nocy na poddasze
Spać się kładę w zimnie
Co u licha skąd się wzięło
Jakieś ciało przy mnie?

Mówią, żem ja niepoprawny,
Prawda, prawda święta!
W dzień i w nocy u mnie tylko
Wódka i dziewczęta!.....

Ale skąd ten babsztyl stary
Obrócony tyłem?
Boże wielki! już wiem! ja się
Wczoraj — ożeniłem!

Na prowincyi.

— Cóż to za postać tam stoi?

— To jest nasz stróż nocny. On jest już tak słaby i niedołężny, że nasz burmistrz mu pozwolił, aby za dnia służbę odbywał.

Obrona.

Adwokat: Wysoki trybunale, jako łagodzącą okoliczność dla mojego klienta proszę przyjąć to, że wykradł pieniądze z kasy, nie uszkodziwszy jej wcale...

Facecye autentyczne.

Sara Bernhardt dawała swej kucharce co sobotę małą stosunkowo sumę na kuchnię. Raz przyszła do niej kucharka przed upływem tygodnia mówiąc, że jej wyszły już pieniądze.

— Nie dam nic przed sobotą! — krzyknęła skąpa artystka.

— Madame, cóż ja mam gotować?

— Gotuj sobie .....!

— To dla pani — a cóż dla mnie? — pyta spokojnie kucharka.

JABŁKO I JABŁOŃ.

Córka w łzach rozpaczy tonie
Na starej kanapie,
A w zwątpieniu biedna matka
Za głowę się łapie!
Ty wyrodna córko! hańbisz
Siwe moje włosy!
A mówiłam, ci, że zawsze
Kiwają młokosy!
„Ależ mamo — ryczy córka
Byłam mu wzajemną,
Obiecywał i przysięgał
Ożenić się ze mną!“
„Ach! ty głupia! — wrzaśnie stara
Wartasz batów za to
I mnie także obiecywał
To samo — twój tato!“

„PRZEMYSŁ DOMOWY“

Powiedz piękna góraleczko
Bo ja jestem obcy,
Czy o dziewki w Zakopanem
Są zazdrośni chłopcy?
Tak odezwał się „turysta“
Do młodej góralki,
Nie chcąc o nią z góralami
Przyjść do jakiej walki.
Dziewka na to: „Niech się panicz
Nie krępuje wcale
My na sezon naszych chłopców
Wyganiamy w hale!“

Zapłaciła frycowe.

Malarz: Gdybyś mi pani zechciała siedzieć jako model...

Słynna piękność: Oho, już ja się nie dam więcej złapać!

Krótko i węzłowato.

A (donosi przyjacielowi o swojem ożenieniu się): „Posag ma olbrzymi... a wszystko w ziemi... teściowa także...“

Praktyczny ojciec.

— Tu macie, dzieci, po jednej wiśni, więcej nie potrzebujecie, bo jedna smakuje jak druga.

CUKIERNIA LWOWSKA

Fabryka czekolady, kakao, czekolady mlecznej, cukrów deserowych, warszawskich pierników i herbatników

JANA MICHALIKA

Kraków, Floryańska 45, Telefon 466

Bufet w teatrze miejsk.



Pokój dla Pań
Pokój dla palących
CZYTELNIA

zaopatrzona w wielki wybór pism krajowych i zagranicznych

Cukiernia otwarta od g. 6 rano do 11 w nocy

O każdej porze:
Kawa, Herbata, Lody itp. inne napoje.

Wykonuje wszelkie zastawy cukrowe na wesela, pikniki, rauty i inne zabawy.

Poleca się PIERNIKI własnego wyrobu na czystym miodzie lipowym, jako specyalność:

PIERNIKI GRAHAMA

skutecznie działające na wszelkie dolegliwości żołądkowe

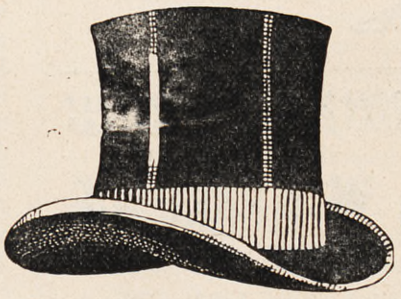
Cukiernia odznaczoną została za swoje wyroby najwyższemi nagrodami na wystawach światowych.

Ekspedycya pocztowa na prowincyę odwrotnie. Specyalne cenniki odwrotnie franko.



ZDZISŁAW ZDANOWICZ

w Krakowie Sławkowska l. 3



Hotel Saski

Telefonu Nr. 516

Poleca w wielkim wyborze i znakomitej jakości

Cylindry, Kapelusze, Klaki

P. & C. Habiga, Scotta, Chrystysa, Borsalino, Plessa, Pichlera i z innych cesarsko i królewskich fabryk.

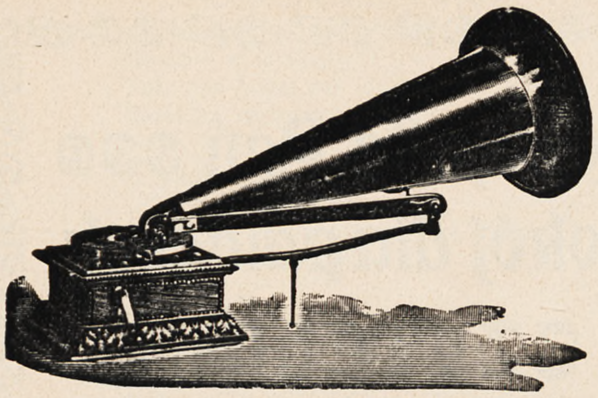
BIELIZNĘ MĘSKĄ BIAŁĄ I KOLOROWĄ

z ces. i król. nadw. fabryki V. Suppancic.

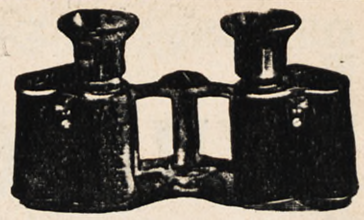
Wełnianą bieliznę Dra Prof. G. Jaegera i Dra Lahmana.

KRAWATY NAJMODNIEJSZE, **RĘKAWICZKI** PRAG. I ANG. **PŁASZCZE, PELERYNY** GUMOWE I LODENOWE NIEPRZEMAKALNE, **KALOSZE** ROSYJSKIE I AMERYKANSKIE **LASKI, PARASOLE,** OBUWIE MĘSKIE, BERLACZE, PANTOFLE KUFRY, TORBY, **NECESERY,** PLAIDY, **KOCE.**





K. ZIELIŃSKI



MECHANIK I OPTYK, KRAKÓW, LINIA A-B 39.

Poleca swój bogato zaopatrzony magazyn oraz pracownię wyrobów mechaniczno-optycznych. Każde zamówienie na okulary podług recept P. T. Okulistów wykonuje ściśle podług ordynacyi we własnej pracowni; szlifiernia szkieł optycznych, urządzona podług systemu metrycznego.

Poleca również najnowsze Gramofony systemu amerykańskiego po koron 100 i 150, koncertowe po kor. 200 i 300. Płyty do tychże z polskiemi melodyami, zwykła wielkość kor. 3, koncert. koron 6.

Rok założenia 1816.

Dostawcy kamery Jego ces. Wys. Arcyksięcia Józefa

Toskańsko-Wielkoksiążęcy dostawcy nadworni

Adolf Fränkel i Synowie, Biała

c. i k. nadworni dostawcy

Rafinerya spirytusu, fabryka najprzedniejszych likierów i polskich wódek. Import orygin. rumów z Jamaiki, koniaku i herbaty etc. Na składzie ogromne zapasy starki, prawdziwej polskiej starej żytniówki, wyborny spirytus na nalewki. Nowe polskie wódki specyalne (marka ochronna).

„Grunwaldówka“ „Morowa“

Duży wybór pięknych podarków na święta.

Posyłka pocztowa (5 kilo Btto) 3/2 lub 2/2 flaszek. – Cenniki na żądanie gratis i franko.

PIERWSZA POLSKA

FABRYKA FARB ARTYSTYCZNYCH

J. KARMAŃSKI i SP.

POLECAJĄ:

Farby artyst. olejne i akwarelowe oraz tusze płynne czarne i kolor.

Fabryki: Dębniki pod Krakowem. — Budapeszt, V. Bathoryutcza 16.

Reprezentacya i skład hurtowny na Królestwo i Rosyę:

WARSZAWA: BRONISŁAW KUKSZ, Szpitalna 8.

Reprezentacye i składy hurtowne: WIEDEŃ Alois Ebeseder I. Opernriug 9; PRAGA Ludwik Cisar, Smichov 101; TRYEST Giovanni Schmid, Via Ghega 7; SOFIA Kosta Dabo. MONACHIUM Richard Schober, Resenheimerstr. 40; WENECYA Emilo Aickelin, Via Marzo Nro 2378; MEDYOLAN Alberto di Pesamosoa, Corso Indipendenza 14.

Do nabycia we wszystkich lepszych handlach farb w kraju i zagranicą.



KONCESYONOWANY

ZAKŁAD ZASTAWNICZY

ULICA WIŚLNA L. 3,

udziela najwyższych pożyczek na papiery wartościowe, kosztowności i towary.

Kto chce dużo pieniędzy?

Miesięcznie aż do 1000 kor. można zarabiać bez ryzyka a uczciwie. Proszę przysłać natychmiast adres pod: „E 43“ A. Heilman, Nürnberg, Fürtherstrasse 78.



IMIĘ

SINGER

jest dla

maszyn do szycia

skutkiem światowej sławy, jąką sobie nasza fabryka zjednała przez 50-letnią działalność, najlepszą gwarancyą wyborowego materyału i wzorowej konstrukcyi. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm trudniących się sprzedażą maszyn do szycia usiłują sprzedawać takowe pod wprowadzonemi przez nas oznakami, naprzykład: „Central Bobbin“, a nawet pod nazwiskiem „Singer“. Nie należy zatem dawać się skutkiem tego w błąd wprowadzać, przy kupnie zaś maszyny do szycia wprost zapytać się, czy takowa pochodzi od naszej firmy i nie zadawalniać się wymijającemi odpowiedziami.

SINGER & Co.

Towarzystwo akcyjne Maszyn do szycia

Kraków, Szpitalna 40.

Filie: Tarnów, Krakowska 4/5. N. Sącz, Jagiellońska.



A. HAWEŁKA w KRAKOWIE

ces. i król. Dostawca Dworu

poleca winogrona świeże słodkie, jabłka tyrolskie. Porter oryginalny angielski, pięknie musujący, firmy: „Barchay Perkins & Co., London“.

Palcie tylko

»PROGRESS«



Zdrowotne tutki.

»PROGRESS« zdrowotne tutki wyrabiane z najlepszego papieru, wychodzą z maszyny całkiem gotowe, szyte (nieklejone), drukowane i opatrzone w munsztuki, wypełnione chemicznie czystą »sznurową watą«, pochłaniającą nikotynę. Maszyna układa je także automatycznie w pudełkach.

»PROGRESS« zdrowotne tutki chronią przed chorobami, udzielającemi się od ludzi, ponieważ w czasie wyrobu nie dotyka ich ręka ludzka.

»PROGRESS« zdrowotne tutki są największą zdobyczą nowoczesnej hygieny, w dziedzinie fabrykacyi tutek. Maszyna »Progress« jest jedyną w Monarchii.

Do nabycia w c. k. trafikach.

Maszynę można oglądać w poniedziałek i czwartek między 4–5 godz. we fabryce ul. Pawia 12 w Krakowie.

Towarzystwo kredytowe

dla handlu i przemysłu w Krakowie

zarejestrowane stowarzyszenie z odpowiedzialnością ogranicz.

ul. św. Gertrudy l. 8

przyjmuje

wkładki na książeczki

i oprocentowuje takowe po $4\frac{1}{2}\%$ rocznie.

Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a

OCHRONA WŁASNA

Cena wydania polskiego . . 1 złr.
Cena wydania niemieckiego 2 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej — zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franko należytości, otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R F. Bierey w Lipsku, Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 21.

W Krakowie do nabycia w księgarni J. M Himmelblaua.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Lipiński. Z Drukarni Wł. Teodorczuka i Ski w Krakowie.



— **Twoje wymagania rujnują mnie materyalnie.**
— **Nie zapominaj, że wymagania innych — zrujnowały cię fizycznie!...**